

„Pracowitość i uczciwość w polityce” *

Wydawałoby się, że osoba, która ma posadę ważnego dyrektora w europejskim banku i zarabia krocie w brytyjskich funtach, powinna za tę pensję ciężko pracować, a przynajmniej bywać w pracy. Przykład Kazimierza Marcinkiewicza, bo o nim mowa (od marca ub. roku jest jednym z dyrektorów EBOiR- Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju w Londynie), potwierdza, że stanowisko, które zajmuje w imieniu Polski, jest przede wszystkim ciepłą europejską posadką dla prominentnego polityka. Poprzednio stanowisko to zajmowała Hanna Gronkiewicz-Waltz. Nie dowiemy się oczywiście, czy bardziej niż pan Kazimierz, oddawała się pracy w londyńskim city. Kazimierz Marcinkiewicz zaszczycił ostatnio swoją obecnością pierwsze wydanie nowego programu publicystycznego red. Tomasza Lisa w telewizji publicznej. Dzięki temu spotkali się „na żywo”: dziennikarz uznany przez prezesa telewizji Andrzeja Urbańskiego za „produkt”, z pierwszym politykiem, którego w pełni zasłużenie można nazwać także „produktem”. I jak to „produkt” z „produktem”, tabloid dziennikarski z tabloidem politycznym, obaj krytykowali PiS i Jarosława Kaczyńskiego. W tym samym programie Jarosław Kaczyński, docenił, a nawet pochwalił człowieka, który go zdradził. Przypomnijmy, że Kazimierz Marcinkiewicz tuż przed wyborami zadeklarował poparcie dla Donalda Tuska. Od kiedy Marcinkiewicz ze stanowiska kuratora w Gorzowie Wlkp. awansował na wiceministra edukacji w rządzie Hanny Suchockiej

(1992), stał się osobą stale obecną w polityce, choć bardzo mało znaną. Był posłem III, IV, V kadencji Sejmu, szefem gabinetu politycznego Jerzego Buzka (1999–2000). Tworzył ZCHN, uczestniczył w tworzeniu AWS-u, zakładał Przymierze Prawicy, które zasiliło później PiS. Udzielał się w Stowarzyszeniu Dziennikarzy Katolickich, a także w Stowarzyszeniu Rodzin Katolickich. W latach 1995–1998 był członkiem Diecezjalnej Rady Duszpasterskiej. Podkreślam szczególnie związki Kazimierza Marcinkiewicza ze środowiskami katolickimi, bo o tych związkach, jak i o wielu innych działaniach Marcinkiewicza nikt w Polsce specjalnie nie wiedział. Był on bowiem tylko jednym z wielu polityków młodego pokolenia, związanych z szerokim obozem prawicy wywodzącej się z ruchu „Solidarność”.

O Kazimierzu Marcinkiewiczu Polska dowiedziała się, co jest całkiem naturalne, dopiero 27 września 2005 roku, gdy Jarosław Kaczyński desygnował go jako kandydata PiS na premiera. Jeszcze długo po tej desygnacji i długo po nominacji na premiera pytano wszem i wobec, skąd wziął się ten człowiek i co takiego tajemniczego kryje się za tym niespodziewanym awansem. Szef PiS-u stale był oskarżany o niedemokratyczne działania polegające na sterowaniu z za pleców nic nie znaczącego polityka. Mówiono nawet o Marcinkiewiczu, że jest politykiem z „piątego rzędu”. Im bardziej poddawano w wątpliwość prawdomówność Jarosława Kaczyńskiego o autentycznej samodzielności politycznej Kazimierza Marcinkiewicza, tym

bardziej przyglądano się osobie nowego premiera. Przyciskany do muru przez media miał nie tylko mówić, ale i udowodnić, że nie jest na pasku Jarosława Kaczyńskiego. I udowadniał. Już na samym początku urzędowania wybaczone mu plagiat w expose, kiedy „mówił Markiem Belką”. W końcu zżynał od lewicowego polityka. Dziś Marcinkiewicz uważa, że był głównym twórcą programu PiS i że nigdy nie był „pijarowcem”.

Miłość mediów do Marcinkiewicza nie ustała po jego dymisji z funkcji premiera i trwa do dziś. Niedawno ogłoszono (sondaż Pentora), że Marcinkiewicz był najlepszym premierem po 1989 roku. Pobił nawet Donalda Tuska.

Marcinkiewicz, niedoszły prezydent Warszawy i niedoszły prezes banku PKO BP, wydaje książkę - wywiad rzeka, organizuje uczelnię - szkołę liderów politycznych, zakłada nową partię polityczną, a przede wszystkim bryluje w mediach. W każdym z wywiadów zapewnia o miłości do wszystkich ludzi (jak premier Tusk) i poddaje, często złośliwej, i niesprawiedliwej krytyce PiS i jego lidera Jarosława Kaczyńskiego (jak premier Tusk). Im więcej go krytykuje, tym więcej ma wywiadów. Im gorzej o mówi o byłym premierze Jarosławie Kaczyńskim, tym jego notowania na giełdzie medialnej rosną. A dobrze płatna posada w banku w Londynie powoli się kończy.

*Marcinkiewicz jest autorem książki „Pracowitość i uczciwość w polityce”.

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 28.02.2008 r.

